

Redaktor odpowiedzialny Teodor Żychliński w Poznaniu. Administracja i ekspedycja: Plac Wilhelmowski No. 8. Biuro redakcyi: Plac Wilhelmowski No. 4.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu 2 tal. 16 sgr. w monarchoi pruskiej 3 tal. 1 sgr. 3 fen. w Austrii 3 gułdenów. w Niemczech 5 tal. 16 sgr. w Węgry 18 fr. w Anglii 1 f. 6 sgr. w Szwajcaryi 5 tal. 16 sgr. w Danii 4 tal. 26 sgr. w Włoszech 28 fr. w Rzymie 30 fr. w Szwajcaryi 25 fr. w Belgii 16 fr. w Turcyi 28 fr. w Ameryce 6 dol.

AGENTURY DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO: W Wroclawiu: Kary & Przedoiki, Schuhbrücke 7 i Jenko & Sarnighausen, Junkerstrasse 12. — W Lwowie: T. Kocharński, plac Maryacki L. 361. — W Szwajcaryi: Haasenstein & Vogler w Bazylei. — W Paryżu (przejmują przedpłatę): Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i Mr. L. Fleński, 14 Rue Commines. — W Brukseli: Dubois, directeur des salons de lecture Galerie de la Reine 10. — W Londynie: księgarnia E. Bendor, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Agencja depozytowa ogłoszeń: Na całej Francyi w Paryżu: pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse, nr. 8. — W Berlinie, Hamburgu, Frankfurtcie a. M. i Wiedniu: Haasenstein i Vogler. — W Lipsku: Eupentiss Fort

POZNAN, 12 lutego.

Pewne już niemal zamianowanie p. Hasnera, jednego z najzwyklejszych centralistów, ministrem wychowania publicznego w Austrii, pogłoski o powołaniu do gabinetu p. Schmerlinga i hr. Antoniego Auersperga, powrót hr. Gólurowskiego do Lwowa z próżni, jak się zdaje, reżyma, wszędzie solidarność Czechów i Polaków w Galicyi, której sobie tak gorąco życzyliśmy, a o której świadczą przemienione Gazety Narodowe, zamieszczone poniżej, — otóż najważniejsze nowiny dnia dzisiejszego. Co w obec tak ważnych zmian w wewnętrznej polityce ruskiej przedsięwzięmy Galicyanie i Czesi, trudna dziś przesądzać. W każdym razie będzie to przedmiotem głębokiego zastanowienia i porozumienia się stron obu. Tym celem ma być, jak zaręczają niektórzy dzienniki, zwołany kongres ludów słowiańskich berlu austriackiemu podległych, prawdopodobnie do Pragi. O zbliżeniu się Polaków i Czechów do Madziarów donosi także i Kreuz z Ztg dzisiejsza.

Korespondenci paryscy do Koeln. Ztg. twierdzą, mimo zaprzeczeń urzędowych organów, iż pomiędzy Francją, Austrią i Rosją przyszło do porozumienia w kwestyi wschodniej, na podstawie, które pod właściwą strzechcymy rubryką. Tymczasem wczorajszy telegram carogrodzki wyraża otuchę, że Turcyja sama potrafi załatwić sprawę swą i ugodzić się z chrześcijańskimi poddanymi. — O Kandydów znów sprzeczne dochodzą doniesienia, z których przecież okazuje się, że powstanie, jakkolwiek słabsze, trwa dotąd.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył radcy rejencyjnemu i budowniczemu Briest w Poczdamie nadać tytuł tajnego radcy rejencyjnego.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Chełmno, 10 lutego.

(C) Dziś odbyło się w naszym mieście drugie przedwyborcze zgromadzenie. Zebrano się około 500 osób, licząca zatem bardzo znaczna. Przewodniczył obradom p. Danielewski, który na trzymających pióro powołał pp. Chotomskiego i Chociszewskiego. Był też obecny p. Leon Czarniński, kandydat na posła, którego zgromadzenie hu-czemni oklaskami i okrzykami powitało. Przemawiali pp. Danielewski, Czarniński, Chociszewski i Chotomski; z tych mianowicie pierwszy, z właściwym sobie talentem, wyrażał wielkie wyobrażenia, że ziemia pruska zawdy była polską, a Krzyżacy byli to tylko przybysze. Pouczył lud i objaśnił co do fałszywych twierdzeń, rozsiewanych przez partya niemiecką, jakoby nasza kraina była pierwotnie niemiecką, a potem dopiero stała się polską. Przytomni byli dobrego ducha, przyrzekając, że dołożą starań, aby i jeden głos polski nie odpadł. Wybrano też mężów zaufania, celem rozdawania kartek i dopilnowania wyborów. Miasto nasze liczy w ogóle przeszło 1200 wyborców, z tych 900 a w każdym razie 800 jest polskich. Jest wszelka nadzieja, że przeprowadzimy wybór posła Polaka.

Lud wiejski okazuje wielką gorliwość w sprawie wyborów. Nawet ludzie z pod niemieckich panów, mimo groźb i obietnic, przychodzą po karteczki z nazwiskiem polskiego kandydata. Zaprawdę, cieszyć się wypada z tak pięknego usposobienia naszego kochanego ludu.

Gdy my Polacy zgodą zaszczytnie się odznaczamy, to nie tak u Niemców, którzy na okrug chełmiński-toruński dwóch postawili kandydatów. Próczni były usiłowania pogodzenia obydwóch stron, nawet, Sieg des Deutschthums nie zdołał pogodzić rozjątrzonych umysłów. Konserwatyści stawiają Saengera z Grabowa, a postępowcy rzecznika Majera z Torunia. Jedni wymyślają na drugich, a nawet nie brak pogrózek, że raczej na Polaka niż na przeciwnego kandydata głosować będą. Niechże tedy Niemcy nie zarzucają Polakom braku jedności i zgody, gdy Polacy tak pięknie kupy się trzymają, a oni tak są niezgodni.

Partya postępowców, pragnąc powiększyć swój nieliczny zastęp, wydała drukowaną kartkę po polsku, zachęcając „wyborców Wiarusów“, jak ich zowie, aby na Majera głosowali. Jako główny powód podany, że polscy postawieni będą dążyli do połączenia się z Królestwem Polskiem, a zatem aby Moskale uciskali i naszą krainę, a tego przecież nikt pragnąć nie może. Takimi sposobami chcą Niemcy pozyskać polskie głosy, choć się tylko na śmiech wystawiają, głosząc takie brednie.

I w Świeckim wydano polską odezwę, ale tam uczyli to konserwatyści. Powiadają, że kto chce, ma być Polakiem (co za łaska!) i mówić po polsku, tylko ma każdy Polak głosować na osobę wierną królowi, a kto nie głosuje na taką osobę, występuje przeciw królowi. Zatem i powagi monarszej nadużywają do osiągnięcia swych celów.

Dziwna rzecz, jak nagle rząd i Niemcy nauczyli się przemawiać po polsku, choć głoszą, że nie ma potrzeby przemawiania do ludu po polsku. Oby ci panowie chcieli także w szkole, sądzie i urzędzie język polski uwzględnić!

Wzburzenie przeciw niemiecznym księgom, którzy używają ambony, aby głosić Polakom, że tu dawnymi czasy Polaków nie było, bo tak stoi w drukowanych księżkach, jest wielkie. Inni potępiają z ambon Przyjaciela Ludu, bo ten także obierać posłów katolików i Polaków, a oni Niemców, a często i lutrów. Jaki to katolicyzm tych panów? Zapewne konsystorz biskupi zgromi surowo te wybrki, jak niegdyś stanowiąc występował, jeżeli który ksiądz w niewłaściwy sposób wyrażał swe uczucia dla nieszczęśliwych braci w Królestwie.

Kiedy już wspomnieliśmy o Przyjacielu Ludu, to niech mi będzie wolno zwrócić bliższą na to pismo uwagę. Ma ono już swoją przeszłość, jeden z jego redaktorów, p. Chociszewski, przesiadzał za nie dwa lata w fortcy. Bez Przyjaciela Ludu byłoby usiłowania nasze albo bezskuteczne, albo nadzwyczaj utrudnione. Jednakże nie jest jeszcze tak Przyjaciela Ludu rozszerzony, jakby się

godziło. W przecięciu nie przypada jeszcze w W. Ks. Poznańskim na dwie wsie polskie jeden Przyjaciela Ludu, a gdy się obliczy, że wiele wsi i miast trzyma po kilkanaście lub kilka egzemplarzy, to przyjdzie nam do tego skutnego wniosku, że dwie trzecie polskich wsi w W. Ks. Poznańskim nie trzymają wcale Przyjaciela Ludu, jedynego polskiego pisma ludowego politycznego w państwie pruskim. Tak samo i Piast, wydawany tu w Chełmnie przez p. Chociszewskiego, posiada w W. Ks. Poznańskim nader szczupłą stósunkowo liczbę przedpłacicieli, a wiele poczt i okolic nawet po jednym egzemplarzu nie zapisują. A któż nie przyni, że pismo różniczo-przemysłowe jest nie tylko pożytecznym, ale i potrzebnym? Piast jest pierwszym i dotąd jedynym polskim pismem różnicząc dla ludu, ztąd wszelkimi siłami wspierać je potrzeba.

Świętym tedy powinno być obowiązkiem znacznych mężów, kraj swój miłujących, aby pisma między ludem szerzyli. Wiele jest środków, aby to osiągnąć. Wymienie tylko jeden, t. j. karczmy i oberze, które bardzo często, choć Polacy je odwołują, albo żadnych pism czasowych lub też tylko niemieckie trzymają. W większych oberzach, cukrowniach itd. domagać się wiaż trzeba, aby był trzymany Dziennik Poznański i Gazeta Toruńska, a w karczmach Przyjaciela Ludu i Piast. Niech posiadaciele karczem, wypuszczając je w dzierżawę, obowiążą kontraktem karczmarzy do trzymania tych dwóch czasopism. Pamiętajmy, że pisma w karczmach, dostępne ogółowi, potężniejszy wpływ wywierają, aniżeli w domach prywatnych. Jest to sprawa niezwykle doniosłości, bo konsekwentnie przeprowadzona, mogłaby naszym pismom o kilka tysięcy liczbę abonentów przysporzyć, a zatem zasłużyć na bliższe rozpatrzenie. Trzeba namawiać lud, aby sam w karczmach o pisma polskie się dopominał.

Z innych wiadomości, to chyba doniesić, że w Pelplinie ma się odbyć kongres włościańsko-rzemieślniczy, który się ma zająć sprawą połączenia Spółek pożyczkowych i Towarzystw różniczych, oraz obmyślenia środków, aby tam takowe stowarzyszenia pozakażał, gdzie ich dotąd niema. Wiadomo, że w Niemczech dopiero wtedy towarzystwa pożyczkowe zakwitły, skoro się w jedną całość połączyły. Także dostarczanie rzemieślnikom surowych materiałów wprost z pierwotnych źródeł i hurtowne zakupowanie towarów dla członków towarzystw różniczych, tudzież sprawa handlu i przemysłu polskiego, oraz inne ważne pytania mają być przedmiotem obrad tego kongresu ludowego. Zatem budzi się u nas lud włościański i rzemieślniczy z uspienia, dążąc do oświaty i polepszenia dobrobytu.

Przy tej sposobności niech mi będzie wolno zwrócić uwagę na wielką doniosłość hurtownego zakupu towarów dla towarzystw. Nadzwyczaj to silny węzeł, łączący członków i zachęcający, aby przystępować do towarzystw. Pod względem gospodarstwa społecznego sprawa to arcyważna, bo mniej wychodzi pieniędzy z kraju, a z czasem może to posłużyć do podźwignięcia polskiego handlu i przemysłu. Może to być podbuda, że się utworzą albo choć tylko utworzy wielki handel polski en gros, któryby wprost z zagranicy wszystkie potrzebne towary sprowadzał i dostarczał ich po cenach zakupu z potrąceniem procentu polskim stowarzyszeniom. W Anglii istnieje skład towarów kolonialnych en gros dla towarzystw konsumpcyjnych.

Towarzystwo Różnicze pelplińskie i Spółka Pożyczkowa rozwijają się bardzo pięknie. Tam właśnie zaprowadzone spólne zakupowanie towarów, a część z małego procentu nad cenę zakupu idzie na środki pomnożenia oświaty. Na ostatniemu zebraniu uchwalili członkowie potrzebę zjazdu włościańsko-rzemieślniczego i obrali prezesem pana Walentego Stefańskiego, założyciela towarzystwa.

Zawziętą się też wkrótce towarzystwa różnicze w Wąbrzeźnie i Chełmnie, a w Wąbrzeźnie i Spółka pożyczkowa. Organem większej części naszych towarzystw różniczych jest „Piast“, wydawany w Chełmnie przez p. Chociszewskiego, który zaleca się doborowymi artykułami Krawicza, Lyskowskiego, a nawet sławnego Kr. szewskiego.

Na zakończenie podaję wiadomość, że wkrótce tu w Chełmnie ma się zawiązać nowe Towarzystwo różniczo-przemysłowe. Byłoby to piętnaste podobne stowarzyszenie w naszej nadbałtyckiej krainie.

Praga, 6 lutego.

S.S. Nieulega już prawie żadnej wątpliwości, że zwycięstwo barona Beusta nad hr. Belerem jest zwycięstwem prądów absolutystycznych nad konstytucyjnymi i że baron Beust całą kamarylę dworską miał po swojej stronie, gdy pod dotychczasowym ministrem stanu dołek wykopał. Złowieszcze przeczucie, które Słowian rakuzkich za raz przy wstąpieniu Beusta do gabinetu ogarnęło, aż nazbyt fakta sprawdziły. Pan Beust, jako szczywany lis stariej szkoły dyplomatów, która niczego się nie uczy i nic nie zapomina, powrócił do ulubionej zasady: divide et impera! Plan jego polega na rozbiciu federalistycznej ligi. Sp kójno o Madziarów, dopóki dozwoli im iść samopas i dopóki nie będzie im stawał przeszkodę w osiągnięciu ostatecznego ich celu, który mu dobrze jest znany i mało go ambarytuje, umiał pan Beust i niemieckich centralistów, którym li tylko o przewagę żywiołu germańskiego w Austrii chodzi, miodowymi słówkami do tyła pozyskać, iż głosami ich chwilowo ad libitum może rozporządzać. Teraz wszelkich używa on sposobów, ażeby Polaków przyczucie im uprzywilejowanego stanowiska autonomicznego odciągnąć od sojuszu z Czechami i resztą federalistów. Czy mu się to uda? Smutno doprawdy, że my Czesi nie jesteśmy zupełnie pewni, ażali zabiegi pana Beusta fiasco zrobią w Galicyi. Jest to zbyt uludna rzecz, po długich czasach niedoli nagle usłyszeć złote obietnice. Trudno odepchnąć korzyści, które łaskawa chwila ofiaruje. Lecz korzyści, które pan Beust przyrzeka Polakom, ten sam Beust, co swego czasu w Saksonii z „grzeźności“ dla Rosji zakazał Ojczyznę, zakrawają jakoś na dary Danaów. Ale przypuszcmy, że uprzejmy Sas w zamiarze chwilowego ucieszenia Polaków porobi im te i owe korzyści, których naturalnie nie omieszka cofnąć, skoro batiuszka car zmarszczy czoło, — cóż nateczas zyska Galicya? Pozwólcie mi, że otwarcie i bez skrupułu wypowiem, co myślę i upraszam was zrazem usilnie, ażebyście się kwestya tą tak ważną, w po-

ważnym waszém piśmie zajęli. Gdy Czesi, Morawianie i Słowacy z tej strony Litawy, a Krowci i Serbowie z tamtej strony Litawy urzą, że Polacy dla jakichś problematycznych korzyści interes swój od interesu reszty Słowian i federalistów rakuzkich odłączają, nateczas będą musieli pod naciskiem opresyjnej polityki Madziarów i Niemców dla oalenia swej narodowości zwrócić oczy swe ku Moskwie. Słowianofili tamtejsi naturalnie nie będą się gniewali o to, lecz owszem będą błogosławili dawniejszego saskiego męża stanu, przebranego dziś w czarno żółtą liberyą, za to, że po trupie Polski i przez Austrią utworzył im drogę do upragnionego celu marzeń rosyjskich, do Carogrodu. Jakie znaczenie dla Polski miałyby rozbudzenie się sympatyj rosyjskich u Słowian w Austrii sympatyj wywołanych rozpaczą i dla tego tem silniejszych, nie potrzebują zapewne szeroko tłumaczyć. Polska, na troje rozebrana, może się wszystkiego po przemyzlu z słowiańskimi pobratymcami Austrii spodziewać; przewodnicząc im pospolu z Czechami, będzie potężną i potrafi głosić swemu należytę nadać znaczenie i nigdy nie pogrzebanym swym nadziejom trwała zapewnić podstawę. Jeżeli natomiast Galicya zaspokoi się koncepcjami pana Beusta, pozostanie zawsze tylko prowinyą Galicya i przestanie wyobrażać ideę polską w jej żywotności. Tulej sobie, że okoliczność że wszyscy wpływowi patriocy polscy wezmą należycie na uwagę, a mianowicie, że ja Dziennik wasz, który i w Galicyi jest czytany, w całej jej drastyczności podniesie, ażeby zawczasu zażęgnąć niebezpieczeństwo, które jak czarna chmura nad nami wszystkimi zawisło.

PRUSY.

Berlin, 11 lutego. Staats-Anzeiger zamieszcza następujący artykuł datowany dnia onegdajszego: „Po osiągnięciu w ostatnich dniach porozumienia w kwestyach, w których niektóre rządy związkowe się niezgadzały, dziś nastąpiło powszechne zezwolenie na projekt do konstytucyi, mający się przedłożyć parlamentowi północno-niemieckiemu ze strony reprezentantów państw związkowych, a w ten sposób konstytucya Związku niemieckiego zabezpieczona jest w głównych zarysach. Pojedyncze rządy chętnie zrezykły się części swych praw włączonych na rzecz dobra ogółu niemieckiego, który jest w stanie zapewnić członkom bezpieczeństwo, a niemieckiemu ludowi narodowy rozwój. Rządy związkowe uczyniły to, ufając w silę i roztropną stałość rządu pruskiego, które w stanie są zapewnić trwałą podstawę tak pod względem wewnętrznego rozwoju, jak i bezpieczeństwa na zewnątrz. Rząd pruski zażądał tylko tyle praw dla przypadającego mu kierownictwa w sprawach związkowych, ile mu w interesie ogółu niezbędnie się zdawało a sprzymierzeni Prus przyznali te prawa w zaufaniu, że Prusy umiarkowaniej tej polityki i w rokowaniach z parlamentem trzymać się będą i doprowadzą do celu dzieło narodowe na drodze przyjaźni i ku zadowoleniu wszystkich udział biorących. Zadaniem królewskiego rządu będzie odpowiedzieć temu zaufaniu. Pocięszającym jest dla przyszłej pomyślności przedsięwziętego dzieła spostrzeżenie, że mianowicie w obradach z królestwem Saksii, przeważał po obydwóch stronach duch pojednawczy, który się potrafi wstrzymać od wspomnianego rozterek przeszłości i poświęcić się wyłącznie zadaniom narodowym przyszłości. Spodziewamy się, że ten sam duch pojednania i umiarkowania przewodniczyć będzie i obradom parlamentu, ten duch, który zawsze pamiętnym jest, że jeżeli dzieło udać się ma, nie chodzi w przyszłości o zdradę usiłowań pojedynczych szczepliów niemieckich, lecz że chodzić powinno o zlanie się ich w jedną wspólność niemiecką, przy wzajemnem poszanowaniu i osłonie własności każdego z nich. Co się zaś tyczy obrad parlamentu, będą one podawane w ten sam sposób i z tą samą wolnością publiczności, z jaką były podawane obrady sejmu pruskiego, a skutek udowodni, że uwagi, jakie pewna część prasy pod tym względem przywiązuje do odrzucenia przez izbę panów wniosku Pauera, wypływają z mętnego źródła agitacyi stronnictw.”

Ślub hr. Flandryi, brata króla belgijskiego, z księżniczką Maryą Hohenzollern, ma się odbyć tu w Berlinie w miesiącu maju.

Traktat pomiędzy czterema państwami południowo-niemieckimi, Bawaryą, Wyrtembergią, Badenią i Hesją, już jest podobno zawarty. Jeżeli wiadomość ta jest prawdziwą, będą w Niemczech istniały dwa Związki: północno-niemiecki i południowo-niemiecki.

Pelnomocnicy państw, należących do Związku północno-niemieckiego, wyjechali z Berlina, przybędą jednakże tu dotąd w dniu 22 lutego, ażeby być obecnymi przy otwarciu parlamentu niemieckiego w dniu 24 bm.

Podług B. u. H. Ztg podali posłowie polscy prośbę do ministra handlu na piśmie, ażeby w korespondencyi telegraficznej było również wolno używać języka polskiego.

GALICYA.

— Czytamy w Gazecie Narodowej: Dzienniki czeskie pełne są lamentów z powodu zmian ministerjalnych a raczej, ściślej mówiąc, zasadniczo-państwowych we Wiedniu.

Rozumiemy doskonale, że obecny zwrot dualistyczny może przerażać wszystkich, pragnących rozwoju Austrii na naturalnych podstawach, to jest z poszanowaniem praw składających ją narodów, lecz dotąd nie widzimy powodu rozpacz. Narodni Listy i Politik ubolewają, że Polacy zapewne przyjmą dary Danaów jakiegoś uprzywilejowanego stanowiska w monarchii i poddadzą się dualistycznemu prądowi.

Polacy w Galicyi pójdą jak zawsze tak i teraz drogą narodową, a ta droga niktogo krzywdząca być nie może. Jednakowe jest z Czechami nasze zadanie w monarchii, a mianowicie jej potęga i nasza odrębność narodowa, nie rozumiemy więc, ztąd powstają czeskie skargi i obawy, kiedy domaganie nasze wzajem się wspierać powinny. Tęmnię są one dla nas zrozumiałymi, że sama Polityk zamieszka korespondencją z Wiednia z dnia 5 lutego, w której powiedziane jest, że hr. Gólurowski nie przyjął ofiarowywanych mu tek, ponieważ nie sądzi, aby opuszczenie drogi obmyślanej przez hr. Belcredego było zbawiennem. Co zaś do udania się Polaków na ściślejszą Radę państwa,

to dotąd tylko jedna Zukunft, organ znanych moskiewskich tendencji, przesądziła, popełniając fałsz zmyślonego przytoczenia opinii naszego dziennika, że my się tam udamy. Tego dotąd nikomu nie wiadomo, a dziennik nasz niedawno wprost przeciwne wypowiedział zdanie.

FRANCYA.

Paryż, 9 lutego. Okólnik generalnego dyrektora poczt, p. Vandal nie przestaje być przedmiotem surowej krytyki. W przesłanym do dzienników communiqué usiłuje wprowadzić rząd usprawiedliwić rozporządzenie p. Vandal, powołując się na prawne w sprawach śledczych przepisy, dozwolające władzom policyjnym sądowej, oraz prefektowi policyi paryskiej i prefektom w departamentach przytrzymywać listy, mogące posłużyć do skonstatowania zbrodni, przestępstw i przekroczeń; jednakże publiczność widzi krzyżące w tem nadużycie, że p. Vandal nawet niższych urzędników poczty upoważnia do zaglądania w koperty, czy niema w nich owego inkryminowanego listu hr. Chambord, gdy tymczasem zwyczajnie prawo surowo grozi karą urzędnikom tak poczty, jak władz administracyjnych, którzyby w jakikolwiek sposób śmieli pogwałcić uswięconą zasadę tajemnicy listów. Opinia publiczna musi się niepokoić widząc, że tajemnice rodzin, bezpieczeństwa i szybkość załatwiania prywatnych interesów, godność narodu francuzkiego w obecnymi narodów, a nawet powaga rządu, trwożącego się mrzonkami wynagano księcia, — że wszystko to podane w wątpliwość. Nie dziw, że opozycja, która już się zaczynała zwolna godzić z świeżymi reformami, w uznaniem przez rząd rozporządzeniu generalnego dyrektora poczt niepodobny znowu upatruje komentarz cesarskiego dekrety z dnia 19 grudnia. Podobno p. Berryer wniesie z tego powodu interpelacya na jednym z najpierwszych posiedzeń ciała prawodawczego. Korespondent paryski do Kölnische Zeitung potwierdza ponownie podaną przez t-nże dziennik, a w kołach rządowych zaprzeczając wiadomość o porozumieniu się Francyi, Austrii i Rosyi w kwestyji wschodniej, dodając, że trzy te mocarstwa zgodziły się, aby stanowczo zażądać od Wvs. Porty jak najrozleglejszych koncesyi dla Kandyotów i Serbów. Zamierzano podróżyć króla greckiego do Kopenhagi, a później do Paryża, Londynu i Petersburga ma podobno na celu, skłonić opiekuńcze mocarstwa do popierania greckiego ruchu, dążącego do rozszerzenia granic królestwa. Generał Turr zamiescił w Journal des Débats artykuł o sprawie wschodniej i o zyczeniach greckiej, albańskiej i serbskiej ludności. Autor proponuje, aby Epir i Tesalia przyłączono do Grecyi, a Albania, Bólgaryi itd. aby zupełną zyskały niepodległość i razem z Serbią, Czarnogórą i resztą Turcyi stanowią federacya. Zarazem proponuje generał Turr, aby w Węgrów, Rumunii, Czechy, Morawii i reszty krajów, składających Austrią, z wyjątkiem „ósmiu milionów austriackich Niemców i Włochów“ utworzył druga federacya państw.

Po odrzuceniu w zesłań środę na posiedzeniu połączonych sekcji rady stanu projektu do prawa o reorganizacyi armii, zebrali się wczoraj znowu wydziały wojny i marynarki tej rady w tułeryach celem rozpoczęcia obrad nad nowym projektem. Projekt ten opiera się podobno na odmiennych zupełnie podstawach. Czas służby zmniejszony o tyle, że młodzież służyć winna 5 lat w armii czynnej a 4 lata w rezerwach, po których uplywie należy jeszcze do gwardyi ruchomej przez lat pięć. Pojutrze zbiorą się znowu odnośnie wydziały rady stanu w tułeryach.

Od kilku dni obiegają niepokojące pogłoski o rozruchach w Algierze, mianowicie w okęgach nad granicą marokańską.

Stynna ze skandalicznych scen w paryskim teatrze „Les bouffes parisiens“ Angielka, Cora Pearl, o której już nawet mówią, że wcale nie jest rodowitą Angielką, ale żydówką z Poznańskiego) występuje dziś po raz ostatni w tymże teatrze. Akademyka młodzież zapowiedziała dyrektorowi teatru głośną na poniedziałek demonstacya, gdyby ta niepiękna „wystawa“ dłużej jeszcze trwać miała. Opowiadają tu równocześnie, że prefekt policyi paryskiej zdał cesarzowi obszerny o tych skandalach raport, nie pomijając milczeniem stosunku owej kobiety do dostojnego jej protektora. Cesarz miał raport ten przesłać bez żadnych ze swej strony uwag temuż dostojnemu protektorowi, który też niebawem dalszym publicznym skandalom zapobiegł, zniewalając dyrektora teatru do zaniechania gorszącej wystawy.

Telegramy.

Hamburg, 11 lutego. Börsenhalle dowiaduje się z Londynu, że pod St. Ives zatonał niehamburgsko-amerykański parowiec pocztowy „Bavaria“, jak sądzono, lecz ładowny węgiem statek „Fanny Lambert“.

Monachium, 11 lutego. Wedle wiadomości z dobrego pochodzącej źródła róż i się uchwalony i przyjęty przez południowo-niemieckie państwa w Stuttgardzie system obrony od pruskiego głównie tylko krótszym czasem służby liniowej.

Monachium, 11 lutego. Londyński Nationalverein przesłał do laski marszałkowskiej tutejszej izby deputowanych uchwałę swą, zgodną z programem księcia Hohenhlohe.

Monachium, 11 lutego. Uchodzi za rzecz pewną, że rząd odroczy sejm, skoro tenże zezwoli na przekazanie wydziałowi sejmowemu projektu do prawa o reorganizacyi armii, mającego jutro być przedłożonym. Oprócz projektu tego przedłoży rząd sejmowi projekty o budowie kolei ze Schweinfurdu do Meininger.

Wiedeń, 11 lutego. Nenes Fremdenblatt donosi, że zamianowanie ministrów dla krajów przedlitawskich nie nastąpi przed zebraniem się rady państwa, ponieważ zamierzono czekać się ugrupowania się stronniectw, ażeby utworzyć ministerstwo z większości. Aż do tej pory mają tylko być zamianowani zawiadowcy pojedynczych ministerstw.

Paryż, 11 lutego. Monitor ogłasza dekret nakazujący przywrócenie szóstych szwadronów w pułkach karabinierów, kirysyerów, dragonów i ułanów gwardyi cesarskiej, oraz formacya nowego pułku strzelców konnych afrykańskich. Poprzedzając dekret sprawozdanie ministra wojny wypowiada, iż powodem tego rozporządzenia jest troskliwość cesarza o tych oficerów, których awanse opóźnione zostały z powodu zmniejszenia kadrow w listo-



padzie 1865 r. Minister uważa za stosowne przeprowadzenie rozporządzenia tego nasamprzód w rezerwowych pułkach jazdy liniowej i gwardyj.

Monitor zaprzecza wiadomości o zamierzonym przez rząd zniesieniu akcyzy w Paryżu i oświadcza, że jakkolwiek na wniosek prefekta Sekwany p. Hausmanna zarządzone rewizyj uchwalonego przez ciało prawodawcze budżetu, jednakowoż rząd jest tego zdania, iż żadna ważna potrzeba nie wymaga podobnego środka.

Ateń, 9 lutego. Świeżo zaszło na Kandydki kilka polityczek. Wysoka Porta zwołała zgromadzenie Kandydów do Carogrodu, przeciw czemu zaprottestowało zgromadzenie narodowe kandyjskie. Skutkiem tego wahają się mieszkańcy wyspy z wysłaniem pełnomocników do tureckiej stolicy.

Carogród, 10 lutego. Oddział 650 ochotników greckich na Kandydki złożył broń z prośbą, aby go odesłano do ojczyzny.

Florenca, 11 lutego. Ministerstwo podało się do dymisji. Decyzja królewska dotąd niewiadoma. Wczoraj odbędzie się narada ministrów. Izba deputowanych przyjęła złozenie mandatu przez Mazziniego; następnie przedłożyła jej dokumenty dotyczące traktatu pokojowego z Austrią. Żądano przedłożenia traktatu z Prusami rząd odmówił, oświadczając, że mogłoby to spowodować pewne niedogodności.

Carogród, 11 lutego. Nowy skład gabinetu tutejszego: All pasza wielkim wezyrem, Mehmed Ruzszi pasza ministrem wojny, Fuad pasza ministrem spraw wewnętrznych, Kjami pasza prezesem rady państwa.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 12 lutego. Coraz częściej dochodzą nas wiadomości, że niektórzy urzędnicy, mianowicie zaś urzędnicy policyjni w mieście Poznaniu nie chcą wysłuchać interesów, który polskim języku przekładają im swój interes. W ostatnim czasie oddalono kilku mieszkańców naszego miasta z biur policyjnych jedynie dla tego, że przemawiali w języku polskim, lub notorycznie odnosząc urzędnikom wiadomości, że interesaci innego języka nie posiadają. Nam się zdaje, że urzędnicy są dla ludności a nie ludność dla urzędników. Ludność W. K. Poznania ma prawo domagania się, żeby urzędnicy rządowi w polskim językiem wadali i w języku tym odpowiadali. Kto język polskiego nie zna, niechaj nie przyjmuje urzędu w kraju takim, w którym język ten niezbędnie jest potrzebnym, jeżeli zaś doświadczyć obowiązkiem swego urzędowania.

Staats-Anzeiger ogłasza rozkaz królewski, wedle którego w roku bieżącym nie będą się odbywać większe ćwiczenia wojskowe ani w korpusie gwardyj, ani w korpusach prowincjonalnych. Natomiast pułki jazdy, załączające w więcej jak w jednym mieście, ściągające być mają na dziesięciodniowe ćwiczenia pułkowe, a to nie przed początkiem miesiąca lipca. Również wojska większych garnizonów odbywać mają od połowy do końca lipca ćwiczenia polowe z mieszaną banią, a przy tym dwie noce obowazów. Oficerowie landwey oras aspiranci do posad oficerskich powołani będą jak zwykle na 4 do 6 tygodni do pułków liniowych.

Pos Ztg zamieściła w wczorajszym numerze tłustymi oczkami odzież do niepokojów wyborów naszego miasta, w której przestrzega, że „przeciwny obóz (t. j. polski) wpływa rozmyślnie na to, ażeby każda karteczka i w nazwisko wyborcy była opatrzona „Lubo dziś wybory już są dokonane, możemy jednakże Pos Ztg zapewnić, że z polskiego obozu, o ile nam wiadomo, nikt nie wpłynął na oddawanie głosów przez wyborców niemieckich, gdyż narad nasz nie ma szczęścia posiadania takich agitatorów jak pp. Breslawer, Wojciechowski et consortes. O wpływności zaś na wybory niemieckich z naszej strony mowy być nie mogło. Kto ufa w własną swą siłę, nie potrzebuje się ucieszać do machinacji.

Generał Kirobach darował żołnierzom, który skradzione mu kopuły od papierów publicznych znalazł zagrzebane w ziemię za bramą warszawską, tal. 50. Ost. Ztg pisze, że podobno przed niejakim czasem spoinerowało kilka podołców z 46 pułku liniowego pewnego woźnicę na moście Chwaliszewskim z powodu sprzeczki, powstałej pomiędzy nimi a woźnicą. Woźnicę pomienionego umarłoby w tutejszym lazarecie miejskim w skutek odniesionych ran. Obwinieni podoficerowie zaprzeczają, jakoby mieli być brać udział w ówem spoinerowaniu. Śledztwo się jeszcze toczy.

Weda we Warcie urosła od wczoraj do dziś rano przeszło o stopę. W zeszły piątek byłoby dwóch panów nieostrożność swą niemal śmierć przypłaciła. Asesor W. i porucznik Z., jadąc konno w pobliżu Dębiny wpadli nagle w wylew 6 do 8 stop głęboki. Asesor W., umiejąc dobrze pływać, wyratował się, lecz porucznik Z. byłby bez pomocy swego kolegi, który z narażeniem własnego życia z wody go wyratował, niechybna pomsć śmierci. Konie wypłynęły również szczęśliwie.

W obwodzie bydgoskiego sądu apelacyjnego zaszły w ostatnim czasie następujące zmiany co do urzędników wyższych: Aukstulatora Maksima Neumanna mianowano referendaryuszem sądu apelacyjnego; asesora Wienera w Nakle sędzią powiatowym przy sądzie w Łobżenicy; z przeznaczeniem go do komisji sądowej w Nakle; sędziego powiatowego Meinhardta w Gnieźnie mianowano rzecznikiem przy sądzie powiatowym w Gnieźnie i notaryuszem w obwodzie bydgoskiego sądu apelacyjnego asesora sądowego Günthera z Suhl mianowano sędzią powiatowym przy sądzie w Pile; sędziego powiatowego We nera przesadzone z Pily do Grudziądza, a asesora sądowego Markerta do obwodu sądu apelacyjnego w Frankfurcie n. O., sędziego Gerharda z Pily do Szamotuł, sędziego powiatowego Lampe z Czarnkowa do Pły. asesora sądowego Mützera do obwodu sądu apelacyjnego w Kwidzynie.

Kalendarz. Jutro, w środę dnia 13 lutego, Maryusza meczennika; w kalendarzu słowiańskim Jordana. Wschód słońca o godzinie 7 minut 21, zachód o godzinie 5 minut 10.

Gniezno, 7 lutego. Odpowiedź szanownego magi-

stratu gnieźnieńskiego na referaty moje w Nr. 19 i 26 Dziennika podane, w dzisiejszym numerze pisma waszego umieszczam, do następującej zniwala mnie bezgroszkowej repliki.

Stanowimy magistrat zarzucając kłam doniesieniom moim, twierdzi że jest nieprawdą, aby policjant Zenke obywatela S. miał aresztować, że go raczej zaprowadził na magistrat, a S. się też stawiał; że jest nieprawdą, aby policjant S. dwie godziny trwał, że rewizja w domu S. nie miała żadnej styczności z sporządzeniem wykazów, że raczej nastąpiła w skutek podejrzania go o podpalenie, że rewizja powtórną a dotyczącą protokołu prokuratorowi oddano. Wspomina nadto szan. magistrat o jakimś Komitecie, o którego istnieniu i podziale miasta na dwadzieścia kilku okręgów oborczych, dopiero z Dziennika nie dowiedział.

Policjant Zenke oświadczył obywatelowi S., że jest aresztowanym, kiedy ten go o powód wymaganego stawienia się na magistracie zapytał, poczem go na magistrat odprowadził. Stał S. w asyście policjanta na magistracie o godzinie 8 z rana gdzie go do 10 zatrzymano i tu mu p. burmistrz także oświadczył, że jest aresztowanym, jeżeli zaś p. burmistrz twierdzi, że spisanie protokołu tylko 1/2 godziny trwało; dziwić się wypada, dla czego całych kwadransy siedm p. S. od kopyta oderwano, którego to kopyta p. burmistrz obywatelowi S. pilnować, a nie politykę się trudnić radził.

Nie twierdziłem, aby rewizja u obywatela S. odbyła, jakkolwiek styczność z sporządzeniem wykazów miała, bo twierdzeniu takiemu, brakłoby, po prostu powiadziwszy, sensu; podałem jedynie fakta na prawdziwe oparte i nie więcej, z nich zaś wolno, o ile mi się zdaje, każdemu wnioski robić, jakie mu się podoba i to co najprawdopodobniejsze. Na początku września r. z. spłonił dom p. S., kiedy on sam w podróży się znajdował. Na pogorzeliu wznosi się już nowa kamieniczka, w niej to odbyła się rewizja w skutk podejrzania S. o podpalenie, jak szan. magistrat pisze. Jakich tam śladów ognia, który przed czterema miesiącami dom w perzynę obrócił, szukano i czy je znalaziono, to rzecz nie moja.

Co do komitetu powiatowego oborczego, który p. burmistrz epitetem jakis uczcił, mam honor odpowiedzieć, że się składa z obywateli prawych, tutej, na tej samej ziemi przeciw łupieżstwom dzicy i napadom krzyżakom stawali, że komitet ten był w komplecie obecnym na walnym zgromadzeniu oborczym, z wiedzą szan. magistratu w Gnieźnie odbył; otwarte zaś przyznaniem się p. burmistrza, że się o istnieniu komitetu, który nawiasem powiadziwszy, już parę tygodni istniał, dopiero z Dziennika waszego dowiedział, nie pomatuł was zapewne zadziwił; myślę, że wam się nie marzyło, aby pismo wasze służyło p. burmistrzowi J. niewdzięczności zarzuceniu. Na takie twierdzenie mam honor odpowiedzieć, że p. burmistrz nie tylko, że obywateli J. niewdzięczności zarzuceniu, ale i do tego zarzutu dodał oświadczenie, iż mu się zdaje, że wszyscy szynkarze w myśl jego głosować będą.

O przygodach i zająciach p. burmistrza z obywatelami J. póżniej może szczegółly prześlę, bo lubo dawniejszego sięgając czasów, są one dość ciekawe, bo i dla czegożby w braku wiadomości świeżych o dawniejszym nie potrącać.

Nie prawdą jest, mówi dalej szan. magistrat, że obywatel F. od komitetu wsparcie na lekarstwo w czasie cholery pobierał, że raczej z kasy kamelaryjnej za rzeczone lekarstwo zapłacono. Przecież twierdzenie szan. magistratu nie myślę, pozwalam sobie przeczyć nadmienić, że równie jak dla innych, tak i dla obywatela F. należałoby aptekarzowi z skarbowy składkowej, a nie z miszka kamelaryjnego mogła być wzięta, doniesienie moje więc mogło być tylko niedokładne, lubo na prawdopodobnym domysle opartem. Obywatel F. zwrócił resztę kasie zaliczone za lekarstwo pieniędże, i w liście oborczym umieszczonym został.

Przypuszczam szan. magistratu, że składka na cholera dotkniętych 624 złp. 15 gr. wynosząca, znaczniejszy się być powiększyła, gdyż wasz korespondent, który nie nie dał, do niej był co dorzucił, cierpi, co najmniej, na przesadę i niewiadomość.

Chrześciana całego miasta, włącznie z p. burmistrzem, składają powyższą nieznaczną kwotę, a tu po jednoczesne spodka się p. burmistrz znacznego powiększenia tej nieznaczej składki. Jak się zdaje, sądzi p. burmistrz, że zna waszego korespondenta. Otóż oświadczam, że w tej mierze w grubym znajduję się błędzie, poznajby go chyba, gdyby informacji od was co do [] zasięgnął, lecz to próżna fatygą.

Zarzuć, jakobym głuchy na cierpienia bliźniego, nie przyłożył się do ich złagodzenia żadną składką, odieram choć niechętnie jako prowokowany oświadczeniem, że poszedłem, co do mojej osoby w tym względzie za praktycznymi tutejszymi zydami, którzy z ważnych zapewne przyczyn, grozili pomiędzy sobą zebrani, nie do dyspozycji szan. magistratu, ale raczej na ręce jednego z równowierców, który nim wedle potrzeby szafował, złożył, a tak szczęśliwym instynktem wiedzieni nie przyczynili się z tego tytułu do pozabawienia głosu tych, których pomiędzy sobą wspierał.

Kończowa zmianka szan. magistratu, że się nikomu, a tym mniej korespondentowi od postępowania wedle prawa odwieść nie da, jak z jednej strony jest zbyt, bo o to się zapewne nikt z nas nie pokusił, tak z drugiej strony nie małe nam zadobrowienie sprawa, bo napawa otuchą, że obywatele tutejsi nie będą mieli potrzeby udawania się z szafaleniami do król. rejency, jak to się już praktykowało.

Ja, usilnie przestrzegając mocno szan. magistratowi jestem wdzięczny, szkoda wieczna, że choćby z najusilniejszej, korzystać ani chcę ani mogę; a to z tej bardzo prostej przyczyny, że mi jej bynajmniej nie potrzeba, pogroźki zaś prokuratorem to już czyste strachy na Lachy.

Prawda i czyste sumienie na przysiężnym z prokuratorem stoją stopie, im go się nie lekają, występku i zbrodni, choć w ukryciu najstraszliwiej przyczajonym, raczej drzeć na samo wspomnienie prokuratora, który je oszami po całych latach ciemnego ukrycia na światło dzienne wyciąga.

Na wziankę p. burmistrza o zmieszaniu z biotem ziomek z mej strony, odpowiadam że całe me życie biota unikałem, do niego wstręt czułem, użycie go więc w jakimkolwiek bądź celu jest tem samym dla mnie rzeczą niepodobną.

Jeżeli zaś p. burmistrz kreślenie prawdy, karzenie wybryków lekkośmyślnych, któreby na ogół tyle złonego, wyszydzonego i spotwarzanego społeczeństwa polskiego zle światło rzucić mogły, „mieszaniem z biotem“ zowie daruje p. burmistrz, iż się na zdanie jego pisać nie mogę; i zapewne mi przy mojem zupełnym przeciwnem pozostać pozwole; za obronę zaś z tej strony podjętą myślę, że ziomekowie mało wdzięczni będą, zwłaszcza, że się tyczy rzeczy dawno zapomnianych.

Kończąc na replikę nadmieniam, iż tak obywatel S. jak J. i F. gotowi prawdę o wch referatów, o ile się ich osobę dotyk-

czy, przysięgą stwierdzić. Co do epitetów, tak hojnie przez szan. magistrat mój korespondentem spanych, pozostawiam rozstrzygnięcie czytelnikom Dziennika, czy takowe w referatam pozostawić, albowi ich na charakteryzowanie remonstracy szan. magistratu użyć będą ochci.

Slub w pospiechu. Jeden z przesiadających w Wiedniu magnatów, którego slub z jedną z najpiękniejszych dziewczyn Wiednia a córką znakomitego domu miał się odbyć w ciągu bieżącego karnawału, otrzymuje temi dniami telegram z doniesieniem, że ojciec jego zachorował niebezpiecznie i że chciałby raz jeszcze widzieć się z synem. Telegram nadszedł o późnej wieczornej godzinie, a więc najajutrz trzeba było w daleką puścić się podróż. Tam wola wzięcia powinności — tu czule serca chłanka z trwogą przeczuwa długą moke odwołkę tego szczęścia, które tak już bliskie było. Podumał chwilę, ale miłość bogata w pomysły. Jeszcze tej nocy z nią się połączyć! powiedział sobie i bez strasy czasu posyła jednego ze swych przyjaciół do mieszkania proboszcza przy kościele św. Augustyna. Usłużny powiernik budzi proboszcza ze snu i zaklina go w imieniu hrabiego, aby jeszcze przed świtem obrządku ślubnego dopełnił. Proboszcz oświadcza gotowość swoją, byleby hrabia odbył spowiedź i przyjął komunię świętą. Ale jakże temu żądaniu radości uczynić, kiedy hrabia, cudzoziemiec, mówi tylko językami, których kapłan nie rozumie? Sprowadzają więc księdza, mówiącego po włosku, — hrabia spełnia świątę obowiązek, ale niema znowu potrzebnych świadków. Przyjaciele hrabiego rozprzeczili się po balach — dalej więc szukać po mieście: jednego wyproszono z balu maskowego, drugiego z prywatnej zabawy, a druguhy spieszliwy z balów lub z miękkiej pościeli, by stępnikowymi uszczęśliwić kochanków. O piątą wiec godzinie z rana, stała młoda para przed ołtarzem w kościele św. Augustyna, o wpół do szóstej ożwiły się przy skromnym śniadaniu, w dobranym kole, wiaty na cześć nowożeńców a w godzinie potem już młody małżonek po najczulszych wśród łez uściskach w dalekie pułcił strony, by inną, smutniejszą powinność powinności przy łożu umierającego już może ojca. Za dni kilka wyjedzie za nim młoda małżonka.

Wiadomości literackie.

Ziemiańska No. 6 wyszedł z druku i zawiera: O warunkach pomysłowości w gospodarstwie dworskim czyli folwarcznym. Ignacy Łyskowski. — O zdolności przelewania obrotowości barana rozpodlowego na potomstwo i pod jakimi warunkami możemy się jej spodziewać. Stanisław Łaskowski. Odpowiedź panu Arodofowi w Dobieszewicach. W. A. Wolniewicz. Rozmaitości. Cena soli stassfurtkiej na miejscu.

Plast, pismo różniczo-przemysłowe, wychodzi co tydzień w Chełmie pod redakcją p. Józefa Chociszewskiego z głównym współdziałaniem p. Juliusza Krawczyka, zasłużonego nazelnika Towarzystwa różniczego w Piasecznie. Dotychczas wyszło 6 numerów tego pisma, zawierających między innymi następujące artykuły: Co powinno być podwalnią różnicwa i naszych usiwań? Przez Melchiora Tollika, wiceprezesa Towarzystwa w Piasecznie. — Pogadanki różnicze Juliusza Krawczyka. — Zachęcenie do pszczelnictwa. — Nasi rzemieślnicy. — Potęga stowarzyszeń przez Krawczyka. — O znacności stanu różniczego. — Kilka uwag dla ludu wiejskiego, napisał Józef Ignacy Krawczykowski. — Na czym stoi pomysłowość gospodarstw włościańskich? przez Ignacego Łyskowskiego; — prytym sprawozdania Towarzystwa różniczego i inne artykuły. Można Piasta zapisywać na pocztach za cenę 7 1/2 sgr. ćwierćrocznie.

Przybył do Poznania dnia 12 lutego. HAZAR. Skórzewski z Kwiatków, Gutowska z Ruchocina. HOTEL DU NORD. Kłiński z Bydgoszy. HOTEL STERNA EUROPEJSKI. Rackowiecki z Kr. Pol., Postolki z Warszawy. TILSNERA HOTEL GARNI. Lämmermann z Norenbergii; Karfunkelstein z Wrocławia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Bank pruski. Przegląd tygodniowy banku pruskiego z dnia 7 stycznia 1867. Aktywa. 1. Brzęcząca moneta i w sztabach. 73,957,000 tal. 2. Pieniądże papierowe, noty banków prywatnych i papiery kas zastaw. 2,192,000 „ 3. Remaneta wekslowe. 68,822,000 „ 4. Remaneta lombardowe. 13,774,000 „ 5. Papiery krajowe, rozmaite pretensye i aktywa. 14,905,000 „ Pasywa. 6. Banknoty w obiegu. 120,749,000 „ 7. Kapitały depozytowe. 18,674,000 „ 8. Pretensye kas rządowych, instytucji i osób prywatnych włącznie z obrotem zrynowym. 1,814,000 „ Berlin, 5 lutego 1866. Król pruskie główne dyrektorjum banku: Dechend. Kühnemann. Boese Roth Gallenkamp. Herrmann. Koenen.

Stan ozynności Banku Polskiego od 29 stycznia do 5 lutego 1867. 1. Eskonto weksli krajowych. r. 1,858,777 (Eskont 145,465.07%, zwróc. 156,823.84). 2. Łódzkich 116,006.15 ubyło 190.33 (9,648.45, 9,858.78). 3. Kup weksli zagranicznych. P riefel w dniu 5 lutego. 395,773.26%, ubyło 33,625.40 (Nabyt. — zreal. 33,655.40). 4. Pożyczki na zastaw papierów publicznych. Wynoszą w d. 5 lutego. 1,034,051.87 ubyło 11,633.35 (Udzielono 11,79.89 zwróc. 23,312.74). 5. Pożyczki na towary. W składzie warsz. w d. 5 lutego. 343,269.54 ubyło 7,340. — (Udzielono na wełnę 3,568.31 zwróc. 10,888.31). 6. Pożyczki na kosztowności. Wynosily w d. 5 lutego 614,15.20%, przyb. 8,669. — (Zalicz. 7,706.75, zwróc. 4,037.75). 7. Otwarte kredyty.

Ostrowo M. v. B. [878] Gotowa jestem dla Pana pobyt mój przedłużyć i oczekuję Pana. E. K.

Polka z przywołanego domu, poszukuje miejsca zaraz lub też od Wielkijnoy za bonę. Adres A. K. Poznań [post. rest. 804].

Nanka dla przewodniczących dotychczas z Chełmna nie nadaszła, nie z mojej przeto winy obstalunki wykonanemi nie zostały. [822]. M. Leitgeber.

5-6000 tal. w gotówce mam do wypożyczenia al parli na dłuższy czas, lecz tylko na pierwszą hipotekę gruntu tutejszego lub bezpośrednio po nowych listach kredytowych. [834]. Agent dobr. Hermann Fromm. Poznań. W. Rycerska ul. 7.

Wino francuskie białe, w bardzo czystym gatunku do użytku kościelnego poleca cukiernia i handel win hurtowy Antoniego Pfitznera [799]. w Poznaniu. Świeże ostrzygi w Bazarze. [168]. !Petroleum! bez zapachu i bardzo pięknie się palące poleca Izidor Appel, [533]. Podgórna ul. no. 7., naprz. hotelu Franusk.

Wynosily w d. 5 lutego 5,160,730.13 1/2, przyb. 20,297.08 — (Udziel. 455,561.30 1/2, zwróc. 435,267.72 1/2). 8. Stan kasy. Monety złotych bylo 5 lutego 6,266 60 „ srebrnej „ 2,726,813.86 1/2 ubyło 3,250 08 1/2 Bilety Banku Polskiego „ 412,347. — ubyło 416,53. — „ kredytowe cesarstwa „ 850,172. — przyb. 19,041. — 3,995,499.46 1/2, ubyło 25,839.89 1/2.

Makla. Berlin, 9 lutego. Makla paszenna nr. 1 5 1/2, tal. nr 0 i 1 5/2, — tal. makla rżana nr 0 4 1/2 — 4 1/2, tal. nr 0 i 1 4 1/2 — 3 1/2, tal. plac. za centa. bez akcyzy. Poznań, 9 lutego. Makla paszenna nr. 0 i 1 5 tal. 7 sgr. 6 fen. do 5 tal. 15 sgr., makla rżana nr. 0 i 1 3 tal. 37 sgr. 6 fen. do 4 tal. plac. za centa. bez akcyzy.

Gielda berlińska, 11 lutego. Uspokobienie gieldy dzisiejszej bardzo było stałe, obrót był bardzo rozległy i ożywiony a kursa częściowo nawet znaczenie wyzysze. Walsze praskie: Dobr. poz. pstrwa (4 1/2%) 59 1/2, plc. Poz. pstrwa z prem. z r. 1855 (5 1/2%) 121 1/2, zad. List zast.: Zach.-prusk (3 1/2%) 77 placono. do (4 1/2%) 86 plac. do (4 1/2%) — placon. Pozn. nowe (4%) 88 1/2, plc. Listry rent. Prus. (4%) 90 1/2, plac. Prusk. (4%) 91 1/2, plc. Walsze zastrowane: Austr.-metal. (5%) 48 1/2, plac. Poz. narod (5%) 56 — 1 1/2, plac. Losy z roku 1854 (4%) 63 placon. Loz kred. z r. 1858 (5 1/2%) pl. Losy z r. 1860 (5 1/2%) 69 1/2 — 71 pl. Losy z r. 1864 (5%) 44, pl. Poz. w sr. roku 1864 (5%) 61 1/2 pl. Ros. pożycz. prem. z roku 1864 (5%) 89 1/2, pl. Ros.-polsk. obl. skarb. (4%) 64 plac. Polak. certif. Lit. A. po 300 złp. (5%) 91 plac. do cząstki po 500 złp. (4%) 91 1/2, plac. Polskie listy zast. 3 em. w rs. (4%) 60 1/2, plac. Włosk. poz. (5%) 54 1/2, plac. Amer. poz. (6%) 77 plac. Akcje kol. żel.: Kol.-mold. 146 plac. Gal.-Kar.-Ludw. 87 1/2, — 8 pl. Austr. franc. 109 pl. Warsz.-wied. 65 1/2, — 1/2 pl. Bankitid. Austr.-erzd. mob. 75 1/2, plc. Pozn. prow. 108 pl. Szląsk stow.-bank. (4%) 115 plac. Certyf. hipot. Hübnera (1 1/2%) pl. Hannem. (4 1/2%) 96 zad. Henckel (4 1/2%) — pl. Obl. lit. szl. stow. bank. (4 1/2%) — zad. Meining. (4 1/2%) — zad. Kurs gotówki pap. pien.: Frar prusk 113 1/2, plac. ldr. 110 1/2, pl. sull. 1. 1 1/2, pl. Zagr. banken. 95 1/2, plc. Austr. banknoty 79 1/2, plc. Ros. banknoty 81 1/2, placen. — Dyktacje bankowe 4.

Pszennica: w miejscu 2100 funt. 70—88 tal. bialo pstra polska 80 tal., placon 2000 funt. na kw.-maj 79 zad., maj-czerw. 80 tal. plac. Zyto: 2000 funt. w miejscu 56 — 1 1/2, — 57 plac., poślad. 55 1/2, — 1 1/2, tal. pl., na bieżący miesiąc 56—55 1/2, na wiosnę 55 — 1/2, maj-czerw. 55 — 1/2, — 55 1/2, lip.-sierp. 54 — 1/2, tal. sprzed. Jęczmień: w miejscu 1750 funt. 45—51 tal. szlaski 50 tal. plac. Owies: 1200 funt. w miejscu 26—29 tal., czeski 27 1/2, — 28 1/2, saski 28 1/2, — 28 1/2, tal. plac. na bieżący mies. 28 nom., na wiosnę 28 plac., maj-czerw. 28 1/2, zad. 1/4 plac., czerw.-lip. 29 tal. zad. Groch: 2250 funt. do gotowania i na paszę 52—66 tal. Oljé rzepiowiy: 150 funt. bez beczki w miej. 11 1/2, na bież. m. 11 1/2, — 1 1/2, luty-marz. 11 1/2, — 1 1/2, marz.-kw. 11 1/2, zad., kw.-maj 11 1/2, — 1 1/2, maj-czerw. 11 1/2, plac., wrzes.-paźdz. 12 1/2, zad. 12 tal. pl. Oljé liniany: w miejscu 13 1/2, tal. Okowita: 8000 Tal. w miejscu bez beczki 17 — 1 1/2, tal. plac. na bież. mies. i na luty-marz. 17 zad. 16 1/2, plc., kw.-maj 17 1/2, plac., maj-czerw. 17 1/2, zad. 1/2 plac., czerw.-lip. 17 1/2, zad. 1/2, plc., lipiec-sierp. 17 1/2, pl. i zad. 1/2, plac., sierp.-wrzes. 18 1/2, zad. 1/2, tal. placono.

Gielda wrocławska, 11 lutego. Konicyca czerwona: bez zmiany; poślad. 12 1/2, — 14 tal., srednia 14 1/2, — 15 1/2, tal., piękna 16 1/2, — 18 1/2, talara, bardzo piękna 18 1/2, — 19 tal. Konicyca n. iata, bez zmiany; pośladnia 18—20 talar., srednia 22—24 talar., piękna 26 1/2, — 28 tal., bardzo piękna 29—30 tal. Zyto: 2000 funtow, ceny stałe; na luty 53 1/2, placono, luty-marzec 53 zad., 52 1/2, pl. kw.-maj 52 1/2, pl., maj-czerw. 53, czerw.-lipiec 54 tal. Żądano. Pszenica: naluty 75 talar. Żądano. Jęczmień: na luty 50 tal. Żądano. Owies: na luty 43 talar. Żądano. Rzep na luty 95 talar. Żądano. Oljé rzepiowiy: spokojnie, w miejscu 11 1/2, tal. Żądano, na luty marzec i marzec-kwc. 11 1/2, zad., kwiec.-maj 11 1/2, pl., maj-czerw. 11 1/2, wrzesień-paźdz. 11 1/2, tal. Żad. Okowita: spokojnie; w miejscu 16 1/2, zadano 1/2, placono, na luty i luty-marz. 16 1/2, pl., kwiecień-maj 16 1/2, tal. Żad.

Lubin, mało ofiarowany w towarze bez pleśni, obrót bardzo ograniczony; za 90 funtow. Żółtego 42—50 srg., niebiesk. 40—45 srg. Na targu: piękna. sred. poślad. Pszennica biala 93—95 srg 84—87 „ zolta 91—93 88 83—85 „ Zyto 69— — 68 67 „ Jęczmień 59—60 58 53—56 „ Owies 33—34 32 30—31 „ Groch 63—67 59 54—57 „ Rzep 204 194 180 srg. Rzepik zimowy 186 180 170 „ „ latowy 164 151 144 „

Gielda szeszczińska, 11 lutego. Pszenica: ceny malo zmierzono; w miejscu 55 funt. zolta i bialo pstra 85—87 tal., pośladnia 70—80 tal., 83—85 funt. zolta na wiosnę 84 1/2, placono, maj-czerwiec 85 plc. i zad. czerw.-lip. 85 tal. pl. Zyto: ceny szlaskie; 2 00 funtow w miejscu 55—56 1/2, tal., na wiosnę 54, maj-czerwiec 54 1/2, czerw.-lip. 55 zadano i placono. Jęczmień: w miejscu 70 funtow 46 1/2, — 48 1/2, tal., szlaski na wiosnę 69—70 funt. 43 tal. Żądano. Owies: 50 funt. 29—30 tal. na wiosnę 47—50 funt. 31 tal. Żad. Oljé rzepiowiy: spokojnie; w miejscu 11 1/2, tal. Żad. na luty 11 1/2, kwiecień-maj 11 1/2, zad. 11 1/2, placono wrz.-paźdz. 11 1/2, talar. Żądano. Okowita: spokojnie; miejscu bez beczki 16 1/2, tal. pla., z beczką 16 1/2, tal. pla., na luty 16 1/2, nom., na wiosnę 16 1/2, zad. 1/2, plac., maj-czerwiec 16 1/2, talar. Żądano.

Gielda warszawska, 9 lutego. Listry zastaw. 100 rubl. 79 1/2, plc. — Oblig. skarb. (rs. 100 74, plc. — Akcje kolei żelaz. warszaw.-wied. 70 1/2, plc. — Akcje kolei żel. warsz.-byd. 56 1/2, zad. — Nowa pożycz. rcs. z r. pl. 1864 prem. (5%) 107 1/2, plc. — Listry likw. (4%) 57 1/2, plac. 58 zad.

Dnia 10 b. m. o godzinie 3 rano rozstał się z tym światem, opatrzony św. S. krmeautami ś. p. X Józef Bartłomiejowski. Exportacja odbędzie się dnia 13 b. m. o godzinie 3 po południu, pogrzeb najajutrz o 10 rano, o czym krewnym i przyja-tolom zmarłego donosi w smut-u pograżona Słostra. Czerlejno, d. 10 Lutego 1867. [811]

Na dniu 10 bm. zasnął w Bogu po długich cierpieniach brat mój ks. Józef Bartłomiejowski, proboszcz w Czerlejnie w 70 roku życia. O czym donosi przyjacielom i znajomym w smutku pograżony Brat. [830] Poznań, 11 lutego 1867.

W piątek dnia 15 lutego będzie miał prelekcję na wielkiej sali Bazarowej pan Dr. Matecki: o telefonie. [826] Dyrektora Kolei Towarzyskiego w Poznaniu.

W księgarni J. K. Zupańskiego wyszły i są do nabycia: Rady i nauki starego lekarza dla nielekarzy napisal Dr. Matecki. Cena 15 sgr. Również: Mulozewskiego Antoniego „Marya“ Powiesć ukraińska w wydaniu ma-lém po 2 1/2 sgr. [787]

Poszukuje się osoby znanej lub zresztą 50 tal. każdy, od 23 kwietnia 1867 r. z wiadomościami świadectwami. Zgłosić się można do działania w galezi za bezbezpieczna życia a której poręczyciela można stałą i dostatnia pensya. Oferty przysyłajcie ekspedycy niniejszego Dziennika pod liczbą 1000. [827] Przeniosłem się z Borku do Wronek. Dr. Rosiński, lekarz prakt., chirurg i akus. er. [803]

Poszukuje się 2 borowych z kaucyja po [803]

Cicha Iza Chrześcianańska. Książka do nabożeństwa dla katolików po talarze jednym. Edycja tę, jako od prawdziwego jej właściciela, Panów Gebethnera i Wolfa w Warszawie nabytą poleca Księgarnia nakładowa J. K. Zupańskiego. [6321]

Cicha Iza chrześcijańska. Cena 9 złp. Co dopiero wyszła w nakładzie moim ta tak ulubiona książka do nabożeństwa: „Cicha Iza chrześcijańska.“ Najnowsze to wydanie, pod każdym względem piękniejsze od starego, mieści w sobie kalendarz i 2 sztuczne kolorowane litografie, i to Madonnę sykstyjską Rafaela (od aniołów adorowaną) i Głowę Chrystusa podług Correggio, jako tytuł. Przeto książka ta pomiędzy książkami do nabożeństwa pierwsze miejsce zająć powinna. Oprawne egzemplarze w safian, aksamit i sioniówą kość są w cenie piętnastu złotych aż do ośmiu talarów zawsze na składzie. J. Lissner w Poznaniu, Plac Wilhelmowski nr. 5. (825).

Znaczny wybór czarnych lyońskich materyl jedwabnych poleca K. Zupański. [829]

Nasienie buraków olbrzymich gatunku złotego jako też białego szefel po 7 1/2 tal. maczke po 15 sgr. sprzedaje C. Heinze, właścicieł folwark